

# Skarbonka Natalki.

Natalka od dawna zbierała pieniądze na łyżworolki. W klasie już wszyscy je mieli. Często podchodziła do swojej świnki-skarbonki i potrząsała nią jakby od tego mogło w niej przybyć oszczędności. Pewnego wieczoru zapisała w swoim pamiętniku: "W czwartek przyjedzie tatuś ze sztabu powodziowego i na pewno dołoży mi resztę pieniędzy". Szybko zamknęła pamiętnik, zgasiła lampkę nocną i ułożyła się wygodnie na łóżku. Ale nie mogła zasnąć. Z pokoju dochodziły słowa podawanych przez telewizję komunikatów, których mama słuchała z przejęciem. Aż tu nagle ktoś puka do drzwi.

– Tatuś, tatuś! - krzyknęła radośnie Natalka.

Rzeczywiście, był to tatuś, ale jakiś dziwnie smutny i zmęczony.

– Jak to dobrze, że jesteś! - ucieszyła się mama. - Ale co się stało? Miałeś przecież wrócić dopiero jutro.

– Muszę zabrać inne, odpowiednie ubranie, no i trochę rzeczy dla powodzian. Przygotuj je, Małgosiu. Tam się wszystko przyda. I wyślij jutro jakieś pieniądze. Na słowa "pieniądze" Natalka poderwała się z łóżka.

– Tatusiu, tatusiu, tak bym chciała, żebyś dołożył mi trochę pieniędzy na łyżworolki! Obiecałeś!

Tatuś spojrzał na córkę jakimś dziwnym wzrokiem i powiedział podniesionym głosem:

– Natalko, jak możesz myśleć o łyżworolkach, kiedy tam ludzie potrzebują pomocy!

Dziewczynka spuściła głowę i odeszła w milczeniu.

Raniutko Natalka stała przy łóżku rodziców ze skarbonką w ręku.

– Tatusiu, ja też chcę pomóc powodzianom. Weź moje pieniądze. Tatuś przytulił Natalkę i szepnął jej czule do ucha:

– Jestem z ciebie dumny, kochanie. Po śniadaniu Natalka poszła z mamą do banku, a kiedy wrócili, w przedpokoju

stały nowiutkie łyżworolki z karteczką: "Dla mojej dzielnej córki - tatus". - Jak to, przecież ja oddałam pieniądze...